

„W pogoni za marzeniami”

Cześć. Nazywam się Milena. Mam 14 lat i obecnie mieszkam w Bridgeport. Mieszkam tutaj odkąd tylko sięgam pamięcią. Uczęszczam do 2 klasy gimnazjum. Nie jest źle, chociaż mogłoby być lepiej. Mam dwóch starszych braci – Michała, który ma już 19 lat i Maćka który jest ode mnie o dwa lata starszy. Mam też młodszą siostrę, Marysię. Ma 8 lat. Moja mama nazywa się Justyna, a tata – Konrad. Mieszka z nami moja najukochańsza babcia Iwona (jest ona mamą mojej mamy). Mieszkamy w domku jednorodzinny. Na parterze jest salon, dwie łazienki, sypialnia mojej babci i kuchnia która jest jej królestwem. Na piętrze mieszka Marysia i rodzice. Jest tam też jedna łazienka i jedna toaleta. Strych jest królestwem mojego najstarszego brata – jest tam wieczny bałagan który w mig pojawia się w szafie, gdy tylko ma przyjść do niego jego dziewczyna. Mi i mojemu bratu przypadła więc piwnica. Mam tam ogromny pokój, obok Maciek, a hol zajmują liczne instrumenty taty. W piwnicy jest też jedna łazienka.

Mój tata zaraził mnie pasją do muzyki. Jak był młody miał własny zespół rockowy. Śpiewał i grał na gitarze. Jego brat, wujek Marek, grał na perkusji a ich przyjaciel Krystian grał na gitarze elektrycznej. Mieli kilka tysięcy fanów. Dlatego u mnie i u mojego brata Maćka narodziła się pasja do muzyki. Może nie tyle co narodziła, ale zaraził nas ją tata. Ja gram klasyczne utwory na gitarze (m.i.n Taylor Swift), a mój brat bardziej rockowe, lecz na gitarze elektrycznej. Często gramy w piwnicy. Babcia Iwonka zawsze nas wspiera, tata również. Jednakże Marysia i mama są temu przeciwne. Mówi ona: „Powinnaś się zająć biznesem, adwokactwem, czymkolwiek mądrym, co zrobi z ciebie KOGOŚ”. Tak więc, można powiedzieć, że prowadzę z Maćkiem wojnę przeciw mamie i Marysi. Pierwszą bitwę one wygrały, bo mój pokój na piętrze zajęła Marysia z takiego powodu, iż mamę już głowa bolała, jak tylko słyszała, że gram. Eksmitowano mnie więc do piwnicy.

Nie żałuję. W piwnicy mam większe pole do marzeń. Z resztą nie tylko ja – bo i moi bracia i tata. Jednym z moich największych marzeń jest założyć zespół

z którym będziemy jeździć po świecie koncertując. Teraz jednakże chciałabym opisać pewną bardzo ważną historię która wydarzyła się w moim życiu...

Był 14 września tamtego roku. Zaczynałam 1 klasę gimnazjum. Szłam do szkoły wyższej, gdyż tak jak pisałam moja mama marzy abym była KIMŚ (co to znaczy? Sama do końca jeszcze nie wiem...) . Już na samym początku poznałam świetną dziewczynę z którą przyjaźnię się do dzisiaj. Nazywa się Oliwia. Jest ode mnie o 3 miesiące młodsza, czyli nie dużo. Bardzo dobrze się rozumiemy. Ja nie umiem śpiewać. Moja przyjaciółka Oliwia potrafi to jednak doskonale.

Kiedy przyszła do mnie 21 września pamiętam jej minę, gdy zobaczyła moje płyty Taylor Swift i gitarę. Tak naprawdę nigdy się nie chwaliłam swoimi umiejętnościami. Ogólnie w szkole jestem (i byłam) szarą myszką. Powiedziała mi wtedy, że ona też jest fanką Taylor Swift i zna wszystkie piosenki na pamięć. Kiedy zjadłyśmy podwieczorek przyszłyśmy do mnie do pokoju i ja zaczęłam grać po kolei wszystkie piosenki jakie znałam. Po 10 minutach dołączyła do mnie Oliwka i zaczęła śpiewać! Spotykałyśmy się w każdy weekend albo u mnie albo u niej, ja grałam ona śpiewała. Spędzałyśmy tak czas do połowy stycznia. Potem z Anglii z wymiany przyjechała siostra Oliwi, Ola która była starsza od swojej siostry o rok. Kiedy pewnego dnia usłyszała jak gramy i śpiewamy przyszła do nas i oświadczyła: -Hej Oliwia! Nie wiedziałam, że masz taki głos. Możemy to wykorzystać...- kiedy Oliwia to usłyszała od razu przestała.

- Słucham? - zapytała.

- Miałam 6 z muzyki i polskiego w tamtym roku... Skoro Milena tak dobrze gra, ty śpiewasz to ja mogłabym napisać wam kilka tekstów... - powiedziała. Oczywiście nie wiedziałyśmy z Oliwią jak na to zareagować dlatego tylko powiedziałyśmy: - Może napisz na razie 2 teksty? Jak się nam spodobają to coś wymyślimy.

Nie musiałyśmy długo czekać. Na następny weekend Ola wręczyła nam 5 tekstów łącznie z nutami. Nasze miny były bezcenne. Od razu zaczęłyśmy próby. Jako iż byłyśmy u mnie, usłyszała nas CAŁA rodzina. Najpierw przyszedł Maciek. Słuchał nas z zaciekawieniem. Następnie był mój tatuś, któremu tańczyła gdzieś łezka w oku. Potem przybiegła babcia Iwonka (co było śmieszne bo rzadko biega i prawie w ogóle nie schodzi do piwnicy). Ona również była ze mnie dumna. Po jakimś czasie przybiegła pędem Marysia ciągnąc mamę za rękę i krzycząc: „Patrz! Mamo! Patrz, co one robią!” Stały obok wszystkich. Marysia na początku miała naburmuszoną minę, jednakże po krótkim czasie jej minęło i zaczęła tańczyć.

Mama była bardzo zła. Patrzyła na nas i kręciła głową. Chciała nam przeszkodzić, ale tata jej przerwał i uciszył. Wnet przyszedł Michał ze swoją dziewczyną. Jej się bardzo podobało, co skutkowało tym, że i Michał się uśmiechał. Kiedy mama zobaczyła jak wszyscy reagują w końcu zmieniła zdanie. Zaczęła się śmiać i tańczyć z babcią co tak naprawdę było bardzo dziwne. Mogę powiedzieć, że nigdy, ale przenigdy nie widziałam w takim stanie mamy. Z Oliwią zaśpiewaliśmy 3 teksty i skończyliśmy. Moja rodzina nagrodziła nas wielkimi brawami i wieloma okrzykami: „BISS! BISS!”. Wszystkie trzy: Oliwka, Ola i ja zarumieniłyśmy się.

Następnego dnia rano mama przy śniadaniu nie odezwała się do mnie nawet słowem. Wydawało mi się, że była na mnie bardzo zła. Bałam się ją o to zapytać. Nagle ciszę przerwał tata.

- Kochanie... Jesteś zła? Nie podobał Ci się minikoncert naszej córki?

- Ależ ja nic nie powiedziałam, że mi się nie podoba. Był dobry.

- Tylko? - zapytał Maciek.

- A ja nawet nie wiedziałem, że Milena ma taki talent. - śmiał się Michał.

- Ma czy nie ma... Co za różnica? Może mieć, może nie mieć, jak ma zostać adwokatem to jej się to nie przyda. - powiedziała mama.

- Ale ja nie chcę! Nie rozumiesz?! Nie będę żadnym adwokatem! - krzyknęłam. - Moje przeznaczenie jest... inne.

- Młoda damo! Co to ma znaczyć? Jak śmiesz odzywać się tak do matki? Póki mieszkasz pod moim dachem, ja rządzę. - rzekła.

- Mamo. Ale jak będę pracować nie będę pod twoim dachem!

- To co? Pod mostem? - zapytała się.

- Będę dorosła! Będę podróżować, grać, spełniać marzenia! Będę... sobą.

- O nie! Na to ja nie pozwolę! Masz zakaz spotykania się z Oliwią i jej siostrą! Zaraz dzwonię do szkoły i masz zakaz rozmowy z nimi nawet na korytarzu!

- Mamo! Nie możesz!

- Mogę. - powiedziała z szyderczym uśmiechem.

- A rodzice Oliwii ją wspierają! Nie interesuje ich, czy Oliwia będzie dużo zarabiać czy nie... - argumentowałam.

- Może są złymi rodzicami? - zapytała.

- Mówi ta najlepsza! - wykrzyczałam i wybiegłam. Wzięłam słuchawki, mp3, ubrałam kurtkę i czapkę, i na deskorolce wyjechałam z domu.

Jeździłam kilka godzin bez celu po mieście. Słuchając muzyki i intensywnie myśląc. Potem wróciłam do domu. Czekala tam jedynie babcia Iwonka. Oczywiście zapytałam się, gdzie jest reszta.

- Po śniadaniu, mama była okropnie wściekła. Ubrała Marysię i gdzieś pojechały nie mówiąc nic. Twój ojciec również był zły. Kazał mi tu zostać. Wziął Maćka i pojechał do Marka. A twój brat Michał – powiedział, że on tu nie zostanie i poszedł do tej swojej dziewczyny. Tak więc, zostałam sama... Dobrze, że Ciebie mam Milenko. - zrobiło mi się wtedy naprawdę przykro. Myślałam, że to już koniec. Moi rodzice się rozwiodą, Michał zamieszka u dziewczyny, Maciek u taty, Marysia u mamy a ja z babcią której tak naprawdę nie wiadomo ile zostało życia. Była to przygnębiająca myśl.

Po godzinie 16 wszyscy wrócili do domu. Mama śmiała się z Marysią. Podobno były u przyjaciółki mamy. Tata rozśpiewany wrócił z Maćkiem do domu. Zawsze tacy wracają od wujka Marka. A Michał cały uśmiechnięty, zrelaksowany. Wszyscy się cieszyli oczywiście poza mną. Babcia postanowiła zrobić "rodzinną naradę"

- Musimy poważnie porozmawiać... - zaczęła.

- Jest o czym? - powiedział Michał.

- O śniadaniu.

- Było dobre babciu. - rzekł i poszedł na strych.

- Nie przejmuj się nim, mamó. - powiedziała mama. - Jest w okresie dojrzewania. Ja Cię wysłucham.

- Cóż... Chciałabym zacząć temat trochę wrażliwy.

- Ten z rana? - zapytał się tata. - Ja uważam, że Milena ma rację. Nic więcej nie mam do powiedzenia.

- Tak, ten z rana.

- Mamó, nie chcę o tym rozmawiać... - chciała wykręcić się mama.

- Justynko, rozumiem. Jednakże musimy. Może niech się wypowie najpierw

Milena? - oczywiście nie byłam zbyt pewna co powiedzieć, ale zaczęłam.

- Moim największym marzeniem jest granie na gitarze. Razem z Oliwką i Olą. Pragnę założyć zespół, koncertować! - mówiłam. - Nigdy nie zapomnę o domu, o rodzinie. Na to też znajdę czas... Ale na razie – marzy mi się kariera, mammo! - i wtedy mama mi wytłumaczyła, że tak naprawdę, to jej się bardzo podoba jak gram, tylko ona chce dla mnie dobrze. Chce, abym miała dobrą przyszłość. Babcia Iwonka rozplakała się raz przy tej rozmowie. Tak naprawdę dyskusja była między mną i mamą. W końcu doszliśmy do wniosku, że wszystko odwoła. Rzeczywiście. W następnym poniedziałek nikt nie zwracał mi i Oliwce uwagi kiedy rozmawialiśmy. Postanowiliśmy, że założymy mini zespół. Gramy różne teksty, które napisze nam Ola. Ona czasami śpiewa ze mną jako chórek. W tym roku zaczęliśmy robić mini koncerty w szkole. Śpiewamy z okazji różnych świąt, na dyskotekach. Wspierają nas rodzice Oliwii i Oli, oraz moja rodzina. Najbardziej cieszę się z tego, że w końcu mama przekonała się do muzyki którą gramy. Kto wie? Może kiedyś będziemy sławnym zespołem? I ja i mama wyciągnęliśmy z tego wnioski. Obie sądzimy, że warto dążyć do celu. Czasami pojawiają się trudności, lecz nie ma rzeczy niemożliwych. Myślę, że obie się czegoś nauczyłyśmy. Warto słuchać drugiej osoby. Naprawdę, warto...

koniec